

RECENZJE

Dobrochna Gorlińska, *Żydzi w administracji skarbowej polskich władców czasu rozbitcia dzielnicowego*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, Kraków 2015, ss. 372.

Źródła do dziejów Żydów w polskim średniowieczu, zarówno pisanych, jak i pozostałych (archeologicznych, ikonograficznych, numizmatycznych), jest tak niewiele, że każda nowa próba ich interpretacji wzbudza uzasadnione zainteresowanie. W sposób syntetyczny omówili je Roman Grodecki (1936/37, druk: 1969) oraz Hanna Zaremska (2011). Numizmatami w szczególności interesowali się natomiast: Kazimierz Stronczyński (1847), Zygmunt Zakrzewski (1909–1911, 1921), Marian Gumowski (1975) czy ostatnio Witold Garbaczewski (2007). Tym samym z uwagą należy odnotować ukazanie się monografii Dobrochny Gorlińskiej o dość prowokacyjnie dla mediewisty brzmiącym tytule: *Żydzi w administracji skarbowej polskich władców czasu rozbitcia dzielnicowego*. Takie sformułowanie nakazuje zapytać, co autorka – znana dotąd z kilku mniejszych wypowiedzi o mennictwie Mieszka III Starego – mogła dodać nowego do starszych interpretacji źródeł w odniesieniu do funkcjonowania aparatu skarbowego w Polsce przełomu XII i XIII w.

Wspomniana praca powstała na podstawie rozprawy doktorskiej napisanej w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego pod opieką naukową Stanisława Suchodolskiego, bezspornie najlepszego znawcy polskiego mennictwa średniowiecznego (s. 11). Rozprawa składa się ze wstępu (s. 9–11), niewielkiego rozdziału I (*Prezentacja materiału źródłowego*, s. 15–24), części analitycznej ujętej w ramy obszernego rozdziału II (*Analiza monet z napisami hebrajskimi i ich naśladownictwami*, s. 27–178), krótkiego rozdziału III (*Żydzi na dworach władców Polski i krajów ościennych*, s. 181–208) i zakończenia (s. 209–211). Dopełnieniem całości jest *Katalog polskich monet z napisami hebrajskimi* (s. 211–339).

We wstępie autorka słusznie wskazuje na istnienie pewnej nierównowagi ilościowej między źródłami numizmatycznymi a wszystkimi pozostałymi, użytecznymi w rekonstrukcji dziejów Żydów w polskim wczesnym

średniowieczu. Ponadto szczegółowo omawia dotychczasową literaturę poświęconą bitym przez polskich władców monetom z napisami hebrajskimi. Trafnie przy tym zauważa, że „obecna wiedza na temat obecności Żydów w mennicach książęcych XII i XIII w. oraz emitowanych przez nich monetach przedstawia się bardzo skromnie. Wnika to z faktu, że opiera się ona w przeważającej mierze na badaniach z XIX i początku XX w.” (s. 9). Aby wypełnić owe luki, Dobrochna Gorlińska – dysponując narzędziami badawczymi numizmatyka – postanowiła jeszcze raz zebrać monety hebrajskonapisowe i opisać je możliwie precyzyjnie, uwzględniając technikę wykonania, cechy metryczne, znaki mennicze, rozrzut w znaleziskach, poprawnie odczytując inskrypcje oraz interpretując wizerunki umieszczane na stemplach. Wszystkie te czynności miały umożliwić autorce:

umieszczenie ich produkcji w czasie i miejscu oraz ustalenie, czy – a jeśli tak, to na ile i pod jakim względem – stanowią one grupę odrębną w stosunku do współczesnych im monet nie-hebrajskonapisowych. Analiza ta pozwoli ocenić skalę rozpatrywanego tu zjawiska, a więc zwyczaju zatrudniania Żydów przy produkcji pieniądza (s. 10).

Za cel swojej pracy badaczka uznała także „przybliżenie tych ważnych źródeł szerszemu gronu badaczy: numizmatykom, hebraistom i historykom” (s. 10). Autorka nie pominęła przy tym rozważań o stosunkach społeczno-gospodarczych „w dzielnicach, w których wystąpiły tego typu monety”, oraz omówienia współczesnej wiedzy „na temat żydowskich osadników oraz ich relacji z władcą w czasie pełnego średniowiecza” (s. 10). W tym miejscu należy zatem koniecznie zapytać, czy studia *stricte* numizmatyczne (przy maksymalnie pełnym rozpoznaniu zamkniętego zespołu źródeł pisanych) mogą dać odpowiedź na pytanie: dlaczego i na jakich zasadach Żydzi uczestniczyli w produkcji pieniądza w Polsce przełomu XII i XIII w.?

W rozdziale I badaczka, korygując dawniejsze ustalenia, wskazuje, iż objęła kwerendą ponad pięćset egzemplarzy monet, wśród których wyróżnić można „62 typy monet z napisami hebrajskimi, ich naśladownictwami lub też motywami żydowskimi” (s. 17). Dla porównania trzeba wskazać, że przywoływany Marian Gumowski wyróżnił „67 ich typów w 325 odmianach” (s. 15). Już pobieżny ogląd całego zespołu z uwzględnieniem techniki wykonania czy też występowania (bądź nie) poszczególnych typów w tych samych znaleziskach pozwolił autorce poczynić ważną konstatację, „że powstanie brakteatów z napisami hebrajskimi nie było wynikiem jednorazowego, odosobnionego przedsięwzięcia, lecz produkowano je w co

najmniej kilku mennicach oddalonych od siebie zarówno w czasie, jak i przestrzeni” (s. 18). Te, na których widnieją napisy hebrajskojęzyczne, znane są z osiemnastu skarbów „datowanych od ostatniej ćwierci XII do 1. połowy XIII w.” (s. 21) – czterech z terenu Kujaw, czterech z Wielkopolski, jednego z Wielkopolski lub Śląska, sześciu ze Śląska, dwóch z Małopolski oraz jednego z Mazowsza. Należy tu powtórzyć za autorką, że właściwie żadne z tych znalezisk, w większości wydobytych z ziemi w XIX stuleciu, nie zostało rozpoznane w całości przy udziale specjalisty.

Obszerny rozdział II podzielony został na trzy mniejsze części, w których wedle tego samego schematu omówiła badaczka monety łączone z Mieszkiem III Starym, tzw. monety moskorzyńskie, czyli te, które zostały odkryte w 1890 r. w miejscowości Moskorzyn na Dolnym Śląsku, oraz monety należące do tzw. grupy Azimir, czyli znalezione w skarbie z Krakowa w końcu lat dziewięćdziesiątych XX w. Autorka drobiazgowo omówiła ich inskrypcje, wyłączając legendy naśladowcze, zagadnienia metrologiczne, znaki mennicze, jak również przedstawiła własne ustalenia na temat datowania oraz atrybucji. W przypadku grupy pierwszej Dobrochna Gorlińska weszła m.in. w polemikę z ustaleniami Witolda Garbaczewskiego, który wskazywał, iż „Żydzi zyskali przywilej niezależnego kształtowania monetarnych stempli i w konsekwencji badacz ten traktuje je jako wytwory sztuki żydowskiej, na których formę władca wraz ze swym otoczeniem nie mieli wpływu” (s. 17). Zaproponowane przez tego autora utożsamianie Mieszka z postaciami Starego Testamentu – królem Dawidem i arcykapłanem Aaronem – uznała za słuszne, ale nie w kontekście sztuki żydowskiej. Zestawiając te wizerunki z innymi zabytkami sztuki powstałymi w kręgu Piastów wielkopolskich w II połowie XII w. – jak patena kaliska czy drzwi gnieźnieńskie – w sposób przekonujący wyjaśniła, że nie są one bynajmniej wyjątkowe w obrazowym systemie manifestacji władzy Mieszka III, lecz raczej doskonale się weń wpisują. Faktem jest, że Żydzi mieli jednak pewien wpływ na wygląd stempli (pomijając hebrajskie inskrypcje). Świadczy o tym chociażby moneta [Typ 5 (S. 109)], na której przedstawiono dwie postaci trzymające wspólnie okrągły przedmiot, a jedna z nich – skierowany ostrzem ku górze miecz. Scena ta została zinterpretowana przez Witolda Garbaczewskiego jako podarowanie Dawidowi przez kapłana Achimeleka chlebów pokładnych oraz miecza Goliata w Nob. Próbuąc znaleźć właściwie wytłumaczenie, Gorlińska pisze, iż jeśli nawet Żydzi „byli autorami [...] niektórych wizerunków na stemplach, co jest prawdopodobne szczególnie w przypadku monet z wizerunkami o mniejszym ładunku treści związanych z ideologią

władzy, to w ich kształtowaniu byli ściśle podporządkowani wymogom swego chrześcijańskiego protektora” (s. 69). Z kolei odnośnie do sygli mennicznych widocznych na monetach łączonych z Mieszkiem III Starym badaczka wyraża wątpliwość, czy znakowanie stempli było w tym wypadku kontynuacją starszej tradycji (znanej na pewno w dobie panowania starszego brata Mieszka, Bolesława Kędzierzawego).

Autorka poczyniła ważne ustalenia także w odniesieniu do atrybucji brakteatów przypisywanych Mieszkowi III. Przypomnieć można tu, iż znane są one z siedemnastu znalezisk z Mazowsza, Małopolski, Kujaw, Wielkopolski i ze Śląska. Gorlińskiej udało się je przyporządkować – rzecz jasna tylko hipotetycznie – do mennic działających w Gnieźnie, Kaliszu i Kruszwicy (?). Przekonująco w kontekście tych rozważań wypada atrybucja monety typu S. 98 z przedstawieniem księcia na majestacie do produkcji mennicy kujawskiej jako pierwszej emisji Mieszkowej po zajęciu Kujaw, co mogło mieć miejsce już w roku 1186 (lub 1191) albo dopiero w 1194 (s. 109). Podsumowując tę część rozprawy, autorka podejmuje próbę nowego, syntetycznego zobrazowania mennictwa Mieszkowego. Spośród wyrażonych tu uwag bezspornie najważniejsza wydaje się ta, że monety hebrajskonapisowe, bite jednocześnie z monetami noszącymi inskrypcje łacińskie „na przestrzeni lat osiemdziesiątych XII w. [...] zyskały jednak prymat wśród emisji Mieszka” (s. 110–111). Produkcję monet hebrajskonapisowych badaczka łączy z trzema wyżej wymienionymi mennicami, przychylając się do wniosku, że jedynym ich emitentem był Mieszko III, a nie jego synowie (s. 112).

Przeprowadziwszy z wielką starannością analizę zachowanych monet, autorka odpowiada na postawione we wstępie pytania, dysponując następującymi ustaleniami:

pierwsze monety z legendami hebrajskimi powstały najpewniej w wielkopolskich mennicach Mieszka Starego w Gnieźnie i Kaliszu; niewykluczone są tu również warsztaty Mieszka Płatonowego w Raciborzu,

a ponadto:

masowy charakter mennictwa hebrajskonapisowego w Wielkopolsce i jego efemeryczność na Śląsku zdaje się jednak wskazywać na pierwszą z dzielnic jako źródło inspiracji; monety takie były też produkowane w niedalekich Kujawach – być może w Kruszwicy – początkowo najpewniej przez księcia Mieszka Starego, a następnie przez jego następcę na Kujawach Konrada Mazowieckiego, bądź też – według niektórych historyków – Władysława Laskoniego (s. 181).

Skoro zaś występowały na nich napisy w języku hebrajskim, przy ich produkcji musieli być zaangażowani Żydzi.

W starszej historiografii uformowały się dwa stanowiska: Kazimierza Stronczyńskiego i Zygmunta Zakrzewskiego, którzy twierdzili, że Żydzi byli dzierżawcami mennicy, a moneta hebrajskonapisowa – monetą dzierżawców, oraz ostrożniejsze, Romana Grodeckiego, który z kolei, badając stosunki pieniężne w XII-wiecznej Polsce, wskazywał, iż nie są znane źródła mówiące o dzierżawie mennicy przez panującego przed końcem XIII w. Ten ostatni badacz samego pomysłu ostatecznie jednak nie negował, przypisując Żydom rolę rytowników stempli bądź zwierzchników pracowników technicznych mennicy. Odpowiedzi na pytanie, jaka była ich rzeczywista rola, nie udało się Dobrochnie Gorlińskiej uzyskać ani na podstawie analizy materiału numizmatycznego, ani tym bardziej – za pomocą analizy źródeł pozanumizmatycznych z terenu Polski. Po skrótowym ich omówieniu autorka przypomina natomiast fakty powszechnie znane, mianowicie: „powiązanie Żydów z wymianą towarowo-pięniężną wyższego stopnia” oraz „ich ścisły związek z władcą” (s. 190). Słusznie sięga więc do mennictwa krajów ościennych – Czech, Węgier oraz Rzeszy Niemieckiej – odnajdując tam Żydów jako... przełożonych mennicy. Przywołuje nadto ważne konstatacje Markusa Wenningera, który wykazał, iż zatrudnianie Żydów na urzędach związanych z finansami w XIII-wiecznej Rzeszy było wręcz powszechne. Odnajdując podobne przypadki w Czechach i na Węgrzech, badaczka wysnuwa wniosek *per analogiam*, że „Żydzi na dworze księcia Mieszka Starego [...] objęli najwyższe stanowiska w administracji skarbowej, a więc skarbnika oraz zarządców mennicy” (s. 201), ale nie wiązało się to z domniemanym przywilejem wydanym po 1181 r.

Podsumowując, należy podkreślić, że otrzymaliśmy pracę niewątpliwie ważną, w pewnym sensie bilansującą dwa (lub nieco ponad dwa) stulecia zainteresowań tymi fascynującymi zabytkami. W studium Dobrochny Gorlińskiej dzięki świetnemu przygotowaniu autorki (ale i radom znakomitych konsultantów: Judith Schlanger i Hanny Zaremskiej) nareszcie uporządkowanych zostało wiele zagadnień szczegółowych związanych z interpretacją cech metrycznych, znaków mennicznych, legend i wyobrażeń oraz atrybucją i datowaniem monet z napisami hebrajskimi i ich naśladownictwami bitych przez polskich władców przełomu XII i XIII w. – jest to bowiem przede wszystkim studium numizmatyczne. Recenzowana publikacja, przygotowana wręcz wybornie pod względem typograficznym, ukazała się jednak pod zupełnie niewłaściwym tytułem. Drobiazgowym studiom nad zachowanymi monetami, uzupełnionym o katalog, towarzyszy niewielka rozprawka będąca próbą odpowiedzi na pytanie o rzeczywistą rolę

Żydów w administracji skarbowej doby rozbitcia dzielnicowego. Autorce nie udało się, niestety, wyjaśnić tej kwestii ani przy wykorzystaniu materiału numizmatycznego, ani tym bardziej – rodzimych źródeł pisanych. Wskazanie na obecność Żydów (jako wysokich urzędników) w aparacie skarbowym Czech, Węgier i Rzeszy Niemieckiej stanowi oczywiście ważny krok naprzód w rozpoznaniu ich roli na wielkopolskim dworze Mieszka III Starego, ale jest tylko ekskursem do całości jakże cennych rozważań bynajmniej nieodkrywających roli Żydów w administracji skarbowej polskich władców czasu rozbitcia dzielnicowego.

Marcin Starzyński
Uniwersytet Jagielloński

Paweł Fijałkowski, *Warszawska społeczność żydowska w okresie stanisławowskim 1764–1795. Rozwój w dobie wielkich zmian*, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2016, ss. 529.

Książka Pawła Fijałkowskiego składa się z trzech części: obszernego wprowadzenia, partii tekstu poświęconej dziejom społeczności żydowskiej na Mazowszu i w Warszawie od średniowiecza aż do końca 1795 r. oraz bogatego zbioru dokumentów uzupełnionego słownikiem wyrazów staropolskich. Pierwsze dwa rozdziały części drugiej poświęcone zostały historii Żydów do końca czasów saskich, rozdział trzeci dotyczy okresu stanisławowskiego. Niejako dodatkowym – i moim zdaniem niepotrzebnym – jest rozdział czwarty pt. *Judaizm i jego wyznawcy w pismach księdza Jana Bohomolca*. W tej części znalazł się także fragment dotyczący okresu targowicy i sejmu grodzieńskiego. Osobne rozdziały odnoszą się do sytuacji Żydów w okresie powstania kościuszkowskiego i sprawowania władzy przez rosyjskiego komendanta Friedricha von Buxhöwdena. Poszczególne części uszeregowane są chronologicznie i choć nie jest to rozwiązanie metodologicznie błędne, to lepszym pomysłem byłby podział na osobne bloki tematyczne. Tymczasem autor powtarza w wielu miejscach te same lub podobne informacje, niepotrzebnie zwiększając objętość pracy i utrudniając jej lekturę. Na przykład kilkakrotnie podaje ważne dla zrozumienia socjotopografii miejskiej informacje na temat osadnictwa żydowskiego na warszawskich jurydykach, nie wyjaśniając, gdzie miało ono charakter trwały, a gdzie jedynie tymczasowy.

Głównym założeniem autora było omówienie dziejów Żydów warszawskich, postrzeganych jako część wieloetnicznej i wielowyznaniowej Warszawy, na tle historii wyznawców judaizmu na Mazowszu. W tym celu skoncentrował się na badaniu takich zjawisk, jak: emigracja do miasta, stosunki z chrześcijanami – przede wszystkim z mieszczaństwem, w mniejszym stopniu z magnaterią, lecz już nie z klerem. Ponadto omówił strukturę zawodową, zróżnicowanie ekonomiczne i obyczajowe ludności żydowskiej, ale w niedostatecznym stopniu przeanalizował osadnictwo na jurydykach i zmiany w jej liczebności. Częściowo zbadał również przemiany społeczności żydowskiej, zwłaszcza religijno-społeczne, zwracając szczególną uwagę na ruch frankistowski oraz początki ruchu chasydzkiego.

Największym wyzwaniem, przed którym stanął autor, był odpowiedni dobór materiału źródłowego. Zdecydowana większość zebranych źródeł pochodzi z AGAD w Warszawie. Niestety na skutek II wojny światowej znaczna część interesującej go spuścizny rękopiśmiennej w tymże archiwum uległa zniszczeniu. W efekcie poważne braki w materiale źródłowym w dużym stopniu przeszkodziły Fijałkowskiemu w pełni zrealizować postulaty badawcze.

Na uznanie zasługuje fakt, że badacz przeprowadził sumienną kwerendę w Księgach Ekonomicznych Warszawy oraz w Archiwum Publicznym Potockich, Archiwum Zamojskich, Archiwum Skarbu Koronnego i Archiwum Królestwa Polskiego, wykazując przy tym dobre umiejętności warsztatowe. Jednak opis wykorzystanej bazy źródłowej wydaje się zbyt lakoniczny. Poważnym mankamentem pracy jest nieznanostwo niektórych źródeł, na przykład akt sądu potocznego z lat 1785–1787 i protokołu rezolucji magistratu za rok 1792. Należy też zauważyć, że monografia oparta została głównie na materiałach znajdujących się w archiwach warszawskich, choć nie wszystkich – całkowicie na przykład pominięty został Zbiór Korotyńskich z Archiwum Państwowego w Warszawie z jego kolekcją varsavianów obejmujących odpisy dokumentów z okresu stanisławowskiego. Ponadto autor nie przeprowadził kwerendy ważnych zespołów w Archiwum Państwowym w Lublinie, gdzie w zespole AWH znajdują się cenne materiały o charakterze skarbowym i gospodarczym dotyczące Żydów na Mazowszu. Pomiął również znajdujący się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie dokument, który naświetla rysujący się spór między wojewodą a marszałkiem wielkim koronnym o jurysdykcję nad Żydami warszawskimi (zob. BCZ, rkps 3861 III, dok. 1).

Pracę Fijałkowskiego cechuje bardzo nierówny poziom. Niektóre części zostały skonstruowane w sposób logiczny i przejrzysty. Do najlepszych

zaliczyć należy fragmenty podrozdziałów pt. *Nowa Jerozolima i Gołędnów...* (s. 101–114), *Problemy bytowe* (s. 162–187), *Pod władzą rosyjskiego komendanta* (s. 289–313). Jednak w wielu miejscach wnioski autora są kontrowersyjne i sprzeczne. Na przykład, powołując się na materiały odnalezione w zespole Księgi Ekonomiczne Warszawy, badacz zarzuca magistratowi miasta brak konkretnych działań wobec ludności żydowskiej na przełomie XVII i XVIII w.:

Powinniśmy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że nieustanne napomnienia, zakazy i nakazy rzadko kiedy pociągały za sobą konkretne działania władz przeciwko wyznawcom judaizmu mieszkającym nielegalnie w domach mieszczan. Są więc one przede wszystkim świadectwem ich obecności w Warszawie oraz stosunku rajców do tego problemu (s. 63).

Tymczasem oprócz tych systematycznych akcji przeciwko Żydom autor sam podaje także inne przykłady konkretnych działań, jak: wysyłanie przeciwko nim piechoty miejskiej, zwiększenie przez władze miejskie stanu osobowego ludności żydowskiej, wyłapywanie Żydów i wtrącanie do więzienia lub wystawianie na pokaz w klatce miejskiej.

W kilku miejscach wnioski autora idą zbyt daleko i są przesadzone – opisując na przykład usługi gastronomiczne świadczone przez żydowskich garkuchniarzy, nazywa ich „funkcjonariuszami publicznymi” (*sic!*). W pracy nie brakuje mniejszych i większych niezręczności natury merytorycznej. Autor pisze:

Na wypadek gdyby władze miejskie miały problemy z wyegzekwowaniem dekretu [sądu asesorskiego], otrzymały prawo zwrócenia się w tej sprawie do urzędu marszałkowskiego lub grodzkiego. Wskazanie dwóch wyższych instancji wynikało stąd, że funkcjonowanie jurysdykcji marszałkowskiej w Warszawie wiązało się z obecnością króla (s. 50).

Tymczasem co do zasady urzędy grodzki i marszałkowski nie były wyższymi instancjami dla sądownictwa (urzędu) miejskiego. Instancją apelacyjną od wyroków sądów miast królewskich był właśnie sąd asesorski, a egzekucja dekretu była czymś innym niż wnoszenie apelacji do instancji wyższej. Dalej autor przywołuje konstytucję sejmu warszawskiego z 1710 r. *Miasta*, uchwaloną w interesie magistratów zniszczonych miast i mieszczan dotkniętych skutkami toczącej się wojny północnej, stawiając wątpliwą tezę, że „pod nieobecność króla zwierzchnią władzę nad miastem miał przejmować urząd grodzki”, czyli *de iure* szlachecki (*sic!*). Jest to nadinterpretacja, ponieważ w przytoczonej konstytucji sąd marszałkowski i urząd grodzki

podczas nieobecności króla miały uzupełniać sądownictwo miejskie, by przyspieszyć niefunkcjonującą właściwie podczas toczącej się wojny jurysdykcję w mieście, nie zaś całkowicie je zastępować. Co więcej, autor wcale nie komentuje fragmentu tej konstytucji dotyczącego ludności żydowskiej, który wskazuje, że ludność ta została spod jej zapisów wyłączona.

Niektóre fragmenty książki należałoby rozszerzyć o wnioski wypływające z dostępnej a niewykorzystanej literatury przedmiotu, zwłaszcza z pozycji, które ukazują społeczność Żydów warszawskich w kontekście sytuacji międzynarodowej, zmian ustrojowych, nowych prądów oświeceniowych. Autor pominał na przykład prace takich autorów, jak: Marcin Wodziński, Ekaterina Emeliantseva, Paweł Maciejko. Zamiast przywołać ustalenia Judith Kalik (*Scepter of Judah: The Jewish Autonomy in the Eighteenth-Century Crown Poland*) Fijałkowski podaje za Anatolem Leszczyńskim nieaktualne już i niepełne informacje na temat zmian terytorialnych w obrębie ziemstwa wielkopolskiego, stwierdzając, że: „około 1700 należały do niego tylko kahały i przykahałki położone w województwie płockim, w środkowej i północnej części województwa mazowieckiego oraz na większej części województwa rawskiego”.

Ponadto w pracy tu i ówdzie brakuje odwołania się do prawa halachicznego czy zasad religii judaistycznej, na przykład przy omawianiu kwestii żydowskich kobiet porzuconych przez mężów lub owdowiałych po śmierci mężów zabitych podczas powstania kościuszkowskiego. Autor zupełnie pomija złożoną sytuację prawną i rodzinną tych Żydówek, kwitując problem stwierdzeniem, że „wiele z nich dość dobrze dawało sobie radę i potrafiło zarobić na swe utrzymanie” (s. 185).

Z książki nie wynika wprost, jakie stanowisko wobec kwestii żydowskiej i zwiększania się udziału Żydów w handlu zajmowała magnateria warszawska poza przywoływanymi przez autora jej reprezentantami – Augustem Sułkowskim, założycielem Nowej Jerozolimy, czy Józefem Potockim, założycielem Nowego Potoku. Tymczasem na przykład Zamojscy czy Sanguszkowie – jako właściciele licznych jurydyk, dworów, pałaców – zachęcali Żydów do osiedlania się i prowadzenia u nich działalności gospodarczej.

Fijałkowski niewiele miejsca poświęca również omówieniu stosunków Żydów z klerem zakonnym. Nic nie pisze, czy i jaką rolę w historii żydowskiej społeczności Warszawy odgrywały zasłużone dla kultury oświecenia takie zgromadzenia, jak pijarzy czy jezuiti w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego lub franciszkanie reformaci, chociaż archiwalia tych dwóch ostatnich zakonów zachowały się i są dostępne

w Krakowie. O działalności handlowej i rzemieślniczej Żydów w kompleksie handlowym na Marywilu, wynajmowaniu im domów przez tamtejsze siostry kanoniczki wbrew poleceniu fundatorki Józefy Antoniny z Zahorowskich Zamojskiej oraz założeniu tam *bet ha-midrashu* dowiadujemy się z przypisu pod dokumentem 35 (s. 407–408), tymczasem należałoby ten wątek rozwinąć. Niewiele więcej wiemy o działalności biskupów poznańskich i płockich dzielących między swoje diecezje obszar Warszawy. Autor słusznie podkreśla oświeceniową i tolerancyjną wobec Żydów politykę Michała Jerzego Poniatowskiego, biskupa płockiego w latach 1773–1784, który wspierał rozwój osadnictwa żydowskiego w swojej diecezji. Wśród dokumentów zamieszcza także zgodę tego biskupa z 1780 r. na założenie cmentarza żydowskiego na Targówku, nie wyjaśnia jednak, czy taka jego postawa była wyjątkiem, czy może był to już nowy trend oświeceniowy w polityce polskich hierarchów kościelnych. Biskup Hieronim Antoni Szeptycki, poprzednik Poniatowskiego, jak również jego następca Krzysztof Hilary Szembek nawet nie są wspomniani w omawianej pracy. Podobnie jest z biskupami poznańskimi. Najwięcej miejsca autor poświęca kanclerzowi Andrzejowi Stanisławowi Młodziejowskiemu, pomijając jednak jego aktywność jako biskupa poznańskiego w latach 1760–1780. Brakuje także informacji o działalności Antoniego Onufrego Okęckiego, kolejnego biskupa poznańskiego, dla której zobrazowania należałoby przejrzeć akta wizytacji generalnych.

Jednym z celów pracy Fijałkowskiego było ukazanie zróżnicowania religijnego ludności warszawskiej. Wydaje się jednak, że zamiast szczegółowo opisywać warszawskich ewangelików augsburskich, autor powinien więcej miejsca poświęcić konwertytom żydowskim i frankistom. Tymczasem nie pokusił się on o próbę weryfikacji ustaleń lub dopracowania tez Jana Doktora – choćby na podstawie dostępnych on-line metryk z okresu stanisławowskiego dwóch parafii warszawskich, św. Krzyża oraz św. Andrzeja Apostoła. Ponadto w ogóle nie interesuje się poglądami kleru diecezjalnego na temat zjawiska konwersji oraz jego stosunkiem do tej kwestii.

W książce pojawiają się drobne potknięcia stylistyczne i semantyczne. Na przykład autor zbyt swobodnie używa terminów „uchwała”, „ustawa”, „konstytucja”, traktując je jak synonimy. Tymczasem z punktu widzenia prawa jedyną poprawną formą jest określenie „konstytucja”. Inny przykład: mylący jest tytuł podrozdziału trzeciej części drugiej – *Społeczność na pograniczu prawa (1764–1795)*. Zapewne autor chciał podkreślić oddziaływanie różnych ośrodków władzy na Żydów warszawskich, jednak wyrażenie „na pograniczu prawa” zazwyczaj oznacza aktywność

marginesu społecznego, biedoty i przestępców. Usterk nie uniknął także sam wydawca książki. Prawdopodobnie w wyniku błędu w składzie lub przeoczenia korektora zniknął fragment tekstu pomiędzy stronami 50 i 51, przez co wywód stał się niezrozumiały dla odbiorcy.

W konkluzji należy zatem stwierdzić, że napisanie przystępnej i solidnej monografii na temat Żydów warszawskich doby stanisławowskiej jest zadaniem, które nadal stoi przed Pawłem Fijałkowskim. Wskazane jest, aby autor rozszerzył swoje kwerendy źródłowe, zwłaszcza o dostępne materiały proveniencji kościelnej (archiwa w Warszawie, Krakowie, Płocku, ewentualnie w Poznaniu), materiały podworskie (Kraków, Lublin), a także o osiągalne akta metrykalne oraz księgi przyjęć do prawa miejskiego; zalecane jest również wykorzystanie najnowszej – polskiej i zagranicznej – literatury przedmiotu. Do plusów obecnego wydania zaliczyć można przede wszystkim udostępnienie i edycję znacznej ilości dotąd niepublikowanych źródeł do historii Żydów warszawskich, posłużenie się mało znanymi artykułami Emanuela Ringelbluma, zaprezentowanie obyczajów i życia codziennego stołecznego żydostwa. Główne wady książki to zaproponowany przez autora układ pracy, w którym dominuje system chronologiczny kosztem tematycznego, a także dyskusyjny styl prowadzenia narracji. Najistotniejsze rozdziały – na przykład te dotyczące okresu reform Sejmu Czteroletniego – wymagają przerehabilitacji i ponownego rozważenia.

Przemysław Zarubin
Instytut Judaistyki
Uniwersytet Jagielloński

Vassili Schedrin, *Jewish Souls, Bureaucratic Minds: Jewish Bureaucracy and Policymaking in Late Imperial Russia, 1850–1917*, Wayne State University Press, Detroit 2016, ss. 288.

Vassili Schedrin jest badaczem związanym z uczelniami zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Rosji. Recenzowana książka jest pierwszą w dorobku tego autora, który do tej pory opublikował kilka artykułów związanych z historią Żydów w Rosji.

Głównym tematem książki *Jewish Souls, Bureaucratic Minds: Jewish Bureaucracy and Policymaking in Late Imperial Russia, 1850–1917* są urzędnicy carscy pochodzenia żydowskiego, znani w literaturze przedmiotu jako *uczonyje jewriei (uchenye evrei)*. Autor tłumaczy to sformułowanie z języka

rosyjskiego jako *experts Jews* (żydowscy eksperci), co wydaje się merytorycznie słuszniejsze niż przekład dosłowny: żydowscy uczeni. Można przyjąć, że byli to urzędnicy administracji centralnej (wysokiego szczebla) pochodzenia żydowskiego, których głównym zadaniem było zajmowanie się sprawami związanymi z polityką władz wobec społeczności żydowskiej w carskiej Rosji i strefie osiedlenia. Za cel swojej pracy Schedrin obrał zbadanie biurokratyzacji traktowanej jako uniwersalna metoda rządzenia Imperium Rosyjskim w odniesieniu do Żydów. Dlatego też bohaterów swojej książki rozpatruje w trzech perspektywach. Pierwszą są instytucjonalne uwarunkowania urzędu ekspertów żydowskich w systemie biurokratycznym carskiej Rosji i przeobrażeń, jakie w tym zakresie zachodziły w latach 1850–1917. Drugą perspektywą są kariery urzędnicze ekspertów żydowskich przedstawianych jako elita elit. Ukazywani są oni bowiem jako grupa wyjątkowa, która dzięki swojej urzędniczej pozycji, a co za tym idzie – również odpowiedniemu statusowi społecznemu, wyrastali ponad przeciętność w środowisku Żydów rosyjskich. I wreszcie trzecia perspektywa – postrzeganie ich jako najważniejszych (najwyższych stopniem) łączników pomiędzy rządem a społecznością żydowską, mających wpływ na podejmowane decyzje.

Główną podstawę źródłową książki stanowią wszelkiego rodzaju dokumenty związane z urzędem ekspertów żydowskich. Są one w większości zlokalizowane w Rosyjskim Historycznym Archiwum Państwowym w Petersburgu (RGIA) i Rosyjskiej Bibliotece Narodowej (RNB). Trzeba przyznać, że korpus źródłowy książki jest imponujący: od rządowych oficjalnych aktów legislacyjnych, przez tajne instrukcje, korespondencję oficjalną i nieoficjalną, akta śledztw, po pisma samych ekspertów żydowskich i ich teksty autobiograficzne. Ogrom przebadanego materiału (w tym kontekście mowa o 10000 stron!) i jego różnorodność wymagały od autora przeprowadzenia szczegółowej kwerendy, a sposób opracowania zgromadzonych dokumentów świadczy o jego dobrym warsztacie historycznym. Pod tym względem na szczególne uznanie zasługuje rozdział IV, w którym badacz analizuje funkcjonowanie urzędu ekspertów żydowskich w carskiej administracji i ich wpływ na losy całej społeczności Żydów rosyjskich. Autor rekonstruuje działania carskiego systemu biurokratycznego poprzez studium przypadku, w tym m.in. poddając analizie krytycznej dokumenty dotyczące funkcjonowania przysięgi, którą musieli składać Żydzi przed sądem.

Trzem wspomnianym perspektywom podporządkowana jest struktura książki podzielonej na cztery rozdziały. W pierwszym z nich autor osadza carski model administracji z ekspertami żydowskimi w szerszym kontekście

współczesnych mu modeli biurokratycznych, wywodząc go od francuskiego systemu konsystorskiego. W kolejnym rozdziale płynnie przechodzi do charakterystyki instytucjonalnej urzędu eksperta żydowskiego, a w dalszej części przedstawia jego ewolucję i typologię w systemie biurokratycznym carskiej Rosji. W rozdziale trzecim Schedrin opisuje indywidualne ścieżki kariery wybranych ekspertów, próbując wychwycić uniwersalne cechy, które powinien posiadać urzędnik żydowski w carskiej Rosji. W następnym rozdziale – moim zdaniem najciekawszym – autor dokonuje rekonstrukcji funkcjonowania urzędu eksperta żydowskiego w carskiej administracji na podstawie przeanalizowanych dokumentów urzędowych z lat 1850–1917. Ta część tekstu ma dać czytelnikowi odpowiedź na pytania o cel, jaki przyświecał decydującym powołującym ten urząd do życia, a także o rolę, jaką odgrywali eksperci żydowscy w tworzeniu przez państwo nowego porządku wobec Żydów. Jednak nie ma ona tylko charakteru prozopograficznego. Schedrin przedstawia bowiem ekspertów żydowskich jako element szerszego procesu, w który byli wpisani. I to jest właśnie największą zaletą nie tylko tego rozdziału, ale i całej książki. Ostatni rozdział omawia biurokratyczną aktywność ekspertów żydowskich, podkreślając zależność zideologizowania od statusu ich urzędu. W tym rozdziale badacz wprowadza również pojęcie *Russian Wissenschaft* jako ruchu badającego historię i literaturę żydowską w języku rosyjskim. W porównaniu do klasycznego odpowiednika niemieckiego ruch ten w Rosji miał – według autora książki – bardziej społeczne nastawienie i był inspirowany przez państwo, o czym Schedrin pisał we wcześniejszych swoich artykułach.

We wstępie do książki autor określa ją jako prozopograficzną analizę rosyjskiej biurokracji. Jest to nowatorskie ujęcie, którego do tej pory w odniesieniu do żydowskiej administracji w carskiej Rosji nikt nie zastosował. Książka Schedrina jest pod tym względem prekursorska i otwiera nowe pola badawcze. Wykorzystana w niej szeroka baza źródłowa z pewnością pozwoli na dalszą eksplorację tematu. Jak zresztą sam autor zauważył, temat ekspertów żydowskich można rozpatrywać w odniesieniu do Rosji, Żydów, jak i samych urzędników. W swojej pracy Schedrin ujął tylko jedną z tych perspektyw, ale nie daje ona pełnego obrazu prawdy historycznej i wymaga dalszych badań.

Bartłomiej Majchrzak

Katedra Judaistyki

Uniwersytet Wrocławski

Barbara Kalinowska-Wójcik, *Między Wschodem i Zachodem. Ezechiel Zivier (1868–1925). Historyk i archiwista, Archiwum Państwowe w Katowicach, Katowice 2015, ss. 328.*

Recenzowana praca – uzupełniona wersja dysertacji doktorskiej obronionej na Uniwersytecie Śląskim w 2005 r. – jest owocem wieloletnich zainteresowań autorki trzema obszarami badawczymi: historią Górnego Śląska, zamieszkałej tam ludności żydowskiej oraz archiwistyki. Jak badaczka zaznacza we wstępie, znalazło to „nieoczekiwane połączenie w biografii jednego człowieka” – Ezechiela Ziviera (1868–1925), znanego swego czasu archiwisty książąt pszczyńskich oraz historyka piszącego m.in. na temat dziejów Polski. Praca jest oczywiście przede wszystkim jego biografią, aczkolwiek nie do końca przekonują dokonane przez autorkę interpretacje rozumienia biografistyki historycznej ani wpisywanie monografii w krąg studiów mikrohistorycznych. W wielu miejscach Kalinowska-Wójcik umiejętnie wprowadza czytelnika w skomplikowany kontekst czasów i miejsc, w których przyszło Zivierowi działać, jej dzieło to jednak przede wszystkim solidna jego biografia, oparta na szerokiej bazie źródłowej.

Praca dzieli się na cztery rozdziały. Rozdział pierwszy (*Życie Ezechiela Ziviera*) zawiera zarys biografii bohatera – urodzonego w Wieluniu (ówcześnie w Królestwie Polskim) w tradycyjnej rodzinie żydowskiej, dla którego momentem przełomowym był wyjazd w 1888 r. na studia do Wrocławia. Był tam członkiem seminarium slawistycznego prof. Władysława Nehringa (1830–1909), pod jego też opieką napisał pracę doktorską, którą obronił w 1892 r. Dzięki pomocy Nehringa otrzymał również propozycję zatrudnienia jako archiwista księcia pszczyńskiego Jana Henryka XI Hochberga (1833–1907). Obowiązki archiwisty pełnił do śmierci. Po przeniesieniu się do Pszczyzny na stałe w 1903 r. aktywnie działał w ramach zarządu miejscowej gminy żydowskiej oraz jako członek różnych stowarzyszeń żydowskich. Przede wszystkim jednak wykonywał obowiązki archiwisty księcia pszczyńskiego, osiągając coraz wyższą rangę w strukturze dyrekcji dóbr książęcych. Traktuje o tym rozdział drugi pt. *Ezechiel Zivier jako archiwista*. Mocodawca oczekiwał od niego przede wszystkim pomocy w udowodnieniu swoich praw górniczych, od czego zależała możliwość wydobywania węgla i odpowiednie zyski koncernu przemysłowo-leśnego Hochbergów. Najważniejsze przywileje wydane zostały w wieku XVI i XVII w języku czeskim, z którym nie potrafili sobie poradzić książęcy urzędnicy. Stąd pierwsze zadanie Ziviera polegało na tłumaczeniu dokumentów, ale

stopniowo przejął pieczę nad całym archiwum. Jednak największą jego zasługą jako archiwisty było zainicjowanie w 1903 r. projektu Ogólnego Archiwum Niemieckich Żydów (*Gesamtarchiv der deutschen Juden*) oraz współudział w jego wprowadzeniu w życie. W archiwum tym udało się zgromadzić – w dużej mierze według wskazówek Ziviera, który został jednym z członków kuratorium – znaczną część spuścizny aktowej działających na terenie Rzeszy gmin żydowskich. Te materiały, które ocalały, m.in. z terenu Wielkopolski czy Śląska, stanowią do dzisiaj podstawowe źródło informacji dla badaczy poszczególnych wspólnot żydowskich.

Pszczyński archiwista pozostawił po sobie wiele publikacji historycznych, co jest tematem trzeciego rozdziału: *Ezechiel Zivier jako historyk*. Przygoda Ziviera z badaniami dotyczącymi przeszłości zaczęła się od poszukiwań przywilejów górniczych księstwa pszczyńskiego, a pierwsze jego publikacje dotyczą rozwoju regale górniczego na Śląsku. Jest w nich ewidentnie stronniczy, interpretuje dokumenty w sposób dogodny dla swego mocodawcy, niemniej jednak w sferze faktograficznej niektóre z jego prac są użyteczne do dzisiaj. Dotyczy to także jego publikacji związanych z historią Górnego Śląska, na przykład dziejów Pszczyny. Jest też autorem pracy poświęconej historii Polski, opublikowanej w serii wydawnictwa Perthesa w Gotha prezentującej dzieje poszczególnych krajów europejskich. W serii tej w 1840 r. ukazała się – ceniona także przez polskich badaczy – *Geschichte Polens* autorstwa Richarda Roepella, a następne części, opracowane przez Jacoba Caro, wychodziły w latach 1863–1888. Z propozycją napisania kolejnego tomu zwrócono się, zapewne z braku innego kandydata, do Ezechiela Ziviera, który dotąd historią Polski się nie zajmował. Monografia jego autorstwa, *Neuere Geschichte Polens*, obejmująca lata 1506–1572, ukazała się w 1915 r. Jej zalety i wady zostały szczegółowo omówione przez Barbarę Kalinowską-Wójcik.

Ostatnia część omawianej pracy – *Ezechiel Zivier jako publicysta i działacz żydowski* – poświęcona jest analizie publikacji *Zur Rassen- und Ostjudenfrage: Das Problem – Rasse und Judentum – Die Ostjuden – Die Zukunft* z 1916 r., w której pszczyński archiwista wypowiedział się na temat miejsca Żydów w Europie Środkowej w krajach opanowanych przez Państwa Centralne w czasie I wojny światowej.

Pierwsze części recenzowanej książki są przede wszystkim przeglądem dokonań Ezechiela Ziviera jako archiwisty i historyka. Mogłyby też posłużyć jako egzemplifikacja wykonywania tych zawodów na przełomie XIX i XX w., kiedy w dużych centrach kulturowych od lat działały

zarówno stałe katedry historii, jak i państwowe zbiory archiwalne, ale na prowincji osoby prowadzące badania historyczne wciąż jeszcze zależne były od różnych pozamerytorycznych czynników. Wielu, jak Zivier, służąc interesom możnych mocodawców, prowadziło je na marginesie swoich obowiązków, przy okazji – z większymi lub mniejszymi sukcesami – organizując lokalne środowiska naukowe. Tracili też mnóstwo czasu na dotarcie do poszukiwanych materiałów, czego nie równoważyły graty – o jakich dzisiejszy historyk nawet nie marzy – jak możliwość pożyczania do domu unikatowych rękopisów. Należy jednak wytknąć autorce znaczny błąd konstrukcyjny, jakim jest łączne omawianie publikacji Ziviera poświęconych dziejom śląskiego górnictwa z relacjonowaniem spraw sądowych Jana Henryka XI Hochberga. Wiązały się one z sobą, ale w obszernych wywodach na temat procesów sądowych o przyznanie lub ochronę koncesji górniczych, w których Zivier wyszukiwał argumentów na rzecz górniczych uprawnień swego mocodawcy, giną – wzmiankowane jedynie – publikacje historyczne Ziviera.

O ile pierwsze fragmenty recenzowanej pracy można odczytywać także jako przykład kondycji prowincjonalnego archiwisty i historyka, o tyle ostatnia część – *Ezechiel Zivier jako publicysta i działacz żydowski* – może być pretekstem do jeszcze szerszych skojarzeń. Prezentując poczynania swego bohatera na polu publicystyki o tematyce żydowskiej, autorka wskazuje, że publikacja Ziviera z 1916 r. była jedną z setek prac poświęconych problemowi tzw. *Ostjuden*, z którymi Żydzi niemieccy – w dużej mierze zintegrowani z niemieckim otoczeniem – zetknęli się dopiero w czasie wojny, różnie też na to spotkanie reagując – ujawnianym albo ukrywanym poczuciem wyższości czy wręcz pogardy dla cuchnącej „wschodniej hołoty”, wyrazami współczucia i litości lub doszukiwaniem się w ich kulturze źródeł ludowej mądrości narodu. Reakcja niemieckiego otoczenia z reguły była niechętna. Oczywiście Zivier od takich postaw się dystansuje, polemizuje z teoriami antysemitycznymi, podobnie jak z tezami o wyższości kultury Żydów niemieckich nad kulturą Żydów zamieszkałych w krajach położonych na wschodzie. Przestrzega też przed uznaniem tzw. *Ostjuden* za odrębny naród, do czego dążyli syjoniści. W tego typu koncepcjach widzi zarzewie kolejnych sporów narodowych i możliwość ściągnięcia nowych zagrożeń na Żydów zamieszkałych w takich krajach, jak np. Polska.

Bez względu na ocenę pracy Ziviera z 1916 r. trudno jednak na jej podstawie określić stopień jego tożsamości żydowskiej, a takie pytanie autorka stawia, uznając (za Kają Kaźmierską) tożsamość za czynnik pozwalający

na ocenę własnego życia jako względnie stałego i stabilnego ciągu wydarzeń. Z braku jakiegokolwiek osobistego świadectwa pozostawionego przez jej bohatera badaczka musi poprzestać na stwierdzeniu, że Zivier był wywodzącym się ze Wschodu Żydem, który w pełni utożsamiał się ze swoją nową ojczyzną, czuł się Niemcem, choć nie odcinał się od swojego rodzinnego środowiska. Opracowanie nawet skrótovej biografii Ziviera do momentu jego przeniesienia się na studia do Wrocławia przysporzyło autorce wielu problemów, a informacje pozyskane od potomków Ziviera okazały się niewystarczające, aby określić na przykład tak istotny dla kwestii tożsamości „punkt wyjścia” bohatera. Zdaniem Kalinowskiej-Wójcik Zivier z domu rodzinnego wyniósł tendencje asymilacyjne, które uległy umocnieniu w środowisku Żydów wrocławskich (jak widać, badaczka odwołuje się do stereotypowego pojęcia asymilacji). Jednocześnie wspomina, że w okresie studiów uniwersyteckich Zivier uczył się w Żydowskim Seminarium Teologicznym Fundacji Fränkla, do którego zapisał się w 1889 r., a które opuścił w 1892 r. Niestety autorce nie udało się dotrzeć do informacji wyjaśniających motyw wyjazdu Ziviera do tej nowoczesnej „szkoły rabinów”. Jeśli jednak wyjazd na studia do Niemiec miał być realizacją zamierzeń ambitnego młodego mężczyzny z tradycyjnej, ale otwartej na tendencje asymilatorskie rodziny, to zapisanie się do seminarium teologicznego staje się niezrozumiałe. Wstępowali do nich najczęściej młodzi Żydzi mający za sobą poszerzoną edukację talmudyczną (po ukończeniu jesziwy indywidualne studia u boku uznanych autorytetów rabinicznych), a ich celem było uzyskanie *smichy*, czyli dyplomu rabinackiego pozwalającego na obejmowanie stanowisk w gminach żydowskich na terenie Niemiec. Zgodnie z modelem tzw. nowoczesnego rabinatu, który wykształcił się w Europie w XIX w., kandydaci na rabinów, coraz częściej rekrutujący się z krajów położonych na wschód od Niemiec, musieli opanować wiedzę ogólną, a także żydowską, co było bardzo trudne. Stąd najczęściej podejmowali studia w miastach, gdzie znajdowały się zarówno wyższe uczelnie ogólne, jak i żydowskie (oprócz Wrocławia np. Berlin, Wiedeń czy Budapeszt). Mogłoby to być przesłanką do przypuszczeń, iż późniejszy pszczyński archiwista myślał początkowo o karierze rabina. Okres wrocławskich studiów byłby dla Ziviera przełomowy również dlatego, że to wówczas prawdopodobnie zrezygnował z takich planów i opowiedział się za bardziej „nowoczesnym” modelem życia.

Być może kiedyś będzie można to przypuszczenie zweryfikować. Pewne jest, iż Ezechiel Zivier – Żyd urodzony w tradycyjnej rodzinie

żydowskiej w centralnej Polsce – jako śląski Żyd czujący się Niemcem i aktywnie uczestniczący w kulturze niemieckiej znalazł się z własnego wyboru w sytuacji „pomiędzy” – między Wschodem i Zachodem, jak głosi tytuł recenzowanej pracy. W XIX i w I połowie XX w. – stuleciach masowych migracji – takich jak on były miliony, w tym setki tysięcy Żydów z krajów wschodnich, szukających dla siebie lepszego miejsca, najczęściej w państwach niemieckojęzycznych, jak Niemcy czy monarchia Habsburgów. Długi czas wydawało się im, że znaleźli tam nową ojczyznę, a w rzeczywistości – jak pisał m.in. przywoływany przez autorkę Jacob Katz – mimo formalnej emancypacji i integracji z otoczeniem tworzyli w jego ramach specyficzną subkulturę. Nieprzypadkowo też Barbara Kalinowska-Wójcik przywołuje konstatację Katrin Steffen (*Connotations of Exclusion – „Ostjude”, „Ghettos” and Other Markings*, „Jahrbuch des Simon-Dubnow-Instituts” 4 (2005), s. 461), iż w Niemczech pojęcia „Wschód” i „Żyd” nie były nigdy neutralne znaczeniowo, lecz wiązały się zawsze z poczuciem wyższości, dominacji, przewagi po stronie ludności niemieckiej. Ich zbitka jedynie te negatywne konotacje wzmocniła. Czy ceniony i dobrze sytuowany archiwista jednego z najbogatszych niemieckich arystokratów spotykał się z takim nastawieniem, trudno powiedzieć. Każda biografia jest inna, a monografia Barbary Kalinowskiej-Wójcik to cenny przyczynek także do badań nad różnorodną problematyką związaną z dziejami Żydów ze Wschodu (rozumianego jako region biedniejszy, cywilizacyjnie opóźniony), którzy zdecydowali się szukać lepszego życia na bardziej rozwiniętym, dostatnim Zachodzie.

Janusz Spyra

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie